

Wiesław Pusz

Antoni Gorecki contra Marcin Molski

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 71/3, 199-211

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

Pamiętnik Literacki LXXI, 1980, z. 3
PL ISSN 0031-0514

WIESŁAW PUSZ

ANTONI GORECKI CONTRA MARCIN MOLSKI

Literatura porozbiorowa towarzysząca zmiennym losom ojczyzny w większości utworów szerzy wiarę w pomyślniejszą dla narodu przyszłość. Pośród tego rodzaju wierszy wyróżnia się liczna grupa poezji, w których ocenę lub przegląd ówczesnej sytuacji kraju kończy postulat nadziei¹.

Jednym z pierwszych wierszy gloryfikujących patriotyczną nadzieję, utworem, który zyskał natychmiast ogromny publiczny aplauz, było „winszowanie” skierowane z okazji Nowego Roku 1797 przez Marcina Molskiego do cenionej patriotki warszawskiej, Aleksandry Gorzeńskiej, pt. *Bukiet dla JW Gorzeńskiej, generałowej*. Znajdujemy je we wszystkich niemal rękopiśmiennych tomach poezji okresu pruskiego oraz czasów Księstwa Warszawskiego, a i później gości ono ustawicznie na kartach zbiorów patriotycznych. Wraz z ogromną popularnością *Bukietu* pojawiły się wątpliwości co do autorstwa; część występujących w odpisach nazwisk rzekomych autorów przypominał Roman Kaleta, on też wskazał rozstrzygający sprawę autograf Molskiego². Uniwersalny charakter wiersza, który w stopniu nieczęsto spotykanym w dziejach rodzimej literatury odpowiadał nastrojom i przeświadczeniom społecznym, spowodował jednak, że „odrzucony” został nie tylko jego nadawca, zbędny w przypadku, kiedy tekst jest wspólną, powszechną własnością, ale i jego adresat. Za znamienny tego rodzaju zabieg uznać można za tytułowanie jednego z odpisów — wbrew treści, lecz w zgodzie zapewne z osobistą patriotyczną emocją kopisty: *Do Polski*³. Należy jednak pod-

¹ Wśród kilkuset odnotowanych przeze mnie wierszy niepodległościowych znajduje się około 30 utworów podkreślających znaczenie nadziei w sytuacji utraty przez naród samoistnego bytu. Oto przykłady szczególnie charakterystycznych wierszy zachowanych w Bibl. Ossolineum: *Do nadziei* („Nadziejo, zawsze mi miła...”). Rkps 1286/I, s. 278; *Do nadziei* („Nadziejo, którą zawsze jako bóstwo czułem...”). Rkps 7855/I, z. 3, s. 57; *Wiersz na rok 1813* („Nadziei i bojaźni niosąc ciężkie brzemie...”). Rkps 3299/I, s. 160—163.

² R. Kaleta, *Winszujący wierszopis. Kilka przyczynków do życia i poezji Marcina Molskiego*. W: *Oświeceni i sentymentalni. Studia nad literaturą i życiem w Polsce w okresie trzech rozbiorów*. Wrocław 1971. Tamże podobizna autografu i tekst utworu.

³ Bibl. Ossolineum, rkps 6778/II, z. 4, s. 23.

kreślić, że wielki rozgłos zapewniły wierszowi także jego walory literackie, *Bukiet* uważa się zgodnie za jeden z najlepszych wierszy Molskiego⁴.

Przedmiotem kontrowersji stał się natomiast sam twórca oraz wielkość jego literackiej spuścizny. Kazimierz Brodziński obdarzył autora *Stanisłaidy* mianem poety „winszującego”, określenie to dzięki swej trafności i lakoniczności przyjęło się (m. in. posłużył się nim R. Kaleta w tytule przywołanej już rozprawy).

Molski napisał kilka setek utworów adresowanych z rozmaitych okazji do przeróżnych osób. Trzeba przy tym pamiętać, że istnieje szereg wierszy, których autorem może być Molski, choć z braku jakichkolwiek prac poświęconych całości jego dorobku trudno w tej chwili o jednoznaczne rozstrzygnięcia⁵. Zrozumiałe, że tak obfita twórczość nie mogła prezentować równego poziomu. Ale nie sprawność „wierszopiska” była ówczesnie i później przedmiotem uwag krytycznych. Ujemna opinia o wierszach Molskiego ma zresztą, najogólniej rzecz traktując, dwójką postać. Współczesnych drażniło poświęcanie wierszy osobom o skrajnie odmiennych poglądach czy postawach, i to w rytmie dyktowanym wyłącznie datami świąt — rodzące przekonanie o indyferentyzmie moralnym autora („Idzie Molski, w rękę oda / Dla Chrystusa i Heroda”). Autor podszywający się pod nazwisko jednego z adresatów, Antoniego Bieńkowskiego, radził w odpowiedzi na „kolędę”: „nie bądź kalendarem”, a kończył utwór stwierdzeniem:

Lepiej mieć mniej rozumu, więcej moralności,
Rozum bez charakteru wiedzie do podłości⁶.

Wielce znamienne i typowe: nie neguje się tutaj „rozumu” Molskiego, powszechnie bowiem doceniano szczególną sprawność warsztatową autora; poziom jego wierszy nie budził zastrzeżeń, uznawano go w czasach Księstwa za jednego z najlepszych ówczesnie poetów⁷. Dopiero wiele lat po śmierci Molskiego zaczęto odmawiać jego pismom jakichkolwiek wartości. Punktem wyjścia tej krytyki stał się panegiryzm „nikczemniący” poetę⁸.

⁴ Zob. Kaleta, *op. cit.*, s. 700.

⁵ Np. A. Zieliński (wstęp do fototypicznej edycji: *Ulotna poezja patriotyczna wojen napoleońskich 1805—1814*. Wrocław 1977, s. 15—16) przypomina, iż Molski jest autorem zarówno głośnej *Dumy z okoliczności wojny 1812 roku do moich współbraci*, jak i odpowiedzi na nią: *Z powodu wyparcia nieprzyjaciół odezwa po dumie „Do moich współziomków”*. Moim zdaniem autorstwo Molskiego wchodzi w grę jedynie w przypadku *Dumy*. Poeta ten, o ile wiem, nigdy nie prowadził wierszowanych dyskusji z samym sobą.

⁶ *Antoni Korwin Bieńkowski do Molskiego, komisarza wojennego*. Bibl. Ossolineum, rkps. 12 982/II, s. 14—15.

⁷ Zob. Kaleta, *op. cit.*, s. 687.

⁸ Pierwszym dobitnie krytycznym był bodaj osąd wydany przez K. Koźmiana, który jednak mógł się rewanżować za wykpienie siebie, jako autora skrajnie

Cała ogromna twórczość Molskiego nie posiadała wszakże jednolitego charakteru panegirycznego. Więcej — cechuje on wyłącznie utwory, których nikt wówczas nie traktował zbyt serio, kolportowane jako poetyckie bilety, co było zarówno sprawą obyczaju (wystarczy choćby przypomnieć noworoczne wręczanie biletów wizytowych z życzeniami) jak i specyficznej dla Molskiego manii wierszowania. Zresztą nawet i w tych wierszach bardzo często przedmiotem zainteresowania poety była nie tyle osoba, co sytuacja kraju w perspektywie minionego roku. Zdarzało się, że ocena efektów postępowania adresata barwiła niechęcią już pierwsze słowa kierowane do obdarowanego winszowaniem.

Prawych ludzi słowo wiąże,
Nierzetelnych karzą nieba,
Co przyrzekłem, Mości Książę,
Dotrzymać dzisiaj potrzeba

— pisał Molski w *Kołędzie szóstej na rok 1821 do Ks. Namiestnika*⁹, stwierdzając dobitnie na końcu: „Siódmej już pisać nie będę”. Wzmianka, że do napisania wiersza zmusiło poetę dane „przyrzeczenie”, wyraźnie oskarża postawę i rządy Zajączka niż rozsiane w tekście eufemizmy w rodzaju: „Powodzi się bardzo miernie”.

Natomiast w poezji, która mimo „winszującej” formy traktowała wyłącznie o sprawach publicznych, obfitej, lecz zapomnianej po latach, wypowiadał się Molski zdecydowanie, jednoznacznie i ostro. Miał więc współcześnie, o czym dziś się nie pamięta, opinię zajadłego satyryka. W „tańczącym Krakowie”, kiedy brakowało pióra, które zgromiłyby rozbawionych nie w porę, Marcin Badeni odezwał się ponoć do Kajetana Koźmiana: „gdyby tu był Molski, nie puściłby płazem tego zgorzenia, które charakter nasz narodowy na szyderstwo obcych wystawia”¹⁰. Nie wahał się też Molski w wierszach kierowanych, mimo prywatnego adresu, do szerokiego kręgu odbiorców, wygłaszać uwagi niepopularne, pozostające w opozycji do obiegowych sądów. Wystarczy przypomnieć —

ugodowego, procarskiego raportu z 1818 r. o sytuacji kraju (zob. np. *Pamiętniki*. T. 3. Wrocław 1972, s. 398; *Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem 1845—1856*. „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce” 1914), ostatnim — przez J. Bystronia (*Marcin Molski. W: Literaci i grafomani z czasów Królestwa Kongresowego. 1815—1831*. Lwów 1938, s. 247—261).

⁹ Tytuł podaję za odpisem znajdującym się w Bibl. Ossolineum (rkps 5345/I, s. 39). Czy wyrazy „słowo” oraz „przyrzekłem” nie oznaczają wcześniejszego zamówienia ze strony Zajączka? „Nierzetelnością” mogłoby być — w tej sytuacji — nienapisanie wiersza mimo podjęcia już całego wynagrodzenia (lub zaliczki) z kasy namiestnika.

¹⁰ K. Koźmian, *Pamiętniki*. T. 2, s. 237. Efektem było ułożenie przez pisarza utworu naśladowującego styl Molskiego — „dla odwrócenia posądzeń”. Pisanie „pod koś”, a także pewna unifikacja wypowiedzi traktujących o podobnych sprawach powodowały ciągle kłopoty kopistów z ustalaniem autorstwa konkretnych utworów; najczęściej mylono Niemcewicza, Molskiego i Goreckiego.

kiedyś nie było to tajemnicą — iż Molski „rządu francuskiego nie lubił”¹¹. To ten właśnie rzekomo bez wyjątku schlebający poeta należał — jak zauważa Piotr Żbikowski — do tych nielicznych, którzy przeciwstawiali się dominującej w czasach Księstwa Warszawskiego tendencji panegirycznej wobec Francuzów, a zwłaszcza ich cesarza¹².

Z kąśliwych, rymowanych anegdot i dowcipów politycznych atakujących władze Księstwa oraz degrengoladę obyczajową społeczeństwa, zapoczątkowaną i utwierdzoną przez wpływy francuskie, słynął między innymi znany [...], choć niezbyt wysoko na ogół ceniony, poeta Marcin Molski¹³.

Sława poetycka i znamienity rozgłos Molskiego w pierwszym dwudziestolecu w. XIX to nie tylko efekt wielkiej popularności *Uwag nad panowaniem Stanisława Augusta* oraz *Bukietu*. Mogły na autora zwrócić też uwagę, ale chyba nie przysporzyły mu publicznego poważania, dwa głośne skandale: pojedynek z Wincentym Krasińskim oraz zapowiedziane, częściowo opłacone przez subskrybentów, lecz nie wydane tłumaczenie *Eneidy*¹⁴. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że głównym powodem popularności i uznania, jakimi cieszył się Molski w latach poprzedzających Kongres Wiedeński, była jego wierszowana publicystyka. Ferując wyroki, prezentując sądy sprzeczne z powszechnym odczuciem, twórczość ta budziła sprzeciw, ale pewnie i swoisty szacunek.

Wszystkie większe utwory Molskiego z lat Księstwa traktujące o materii publicznej doczekały się rymowanych odpowiedzi. Bodaj jako pierwsze wywołały wrzawę *Uwagi nad wypadkami kampanii 1812 r. do Antoniego Bieńkowskiego*¹⁵. Jedynym akcentem polemicznym występującym w tym wierszu jest zanegowanie faktu, „że wczesnej zimie i brakowi chleba / Nasze klęski przyznać trzeba”. Resztę utworu wypełnia wykaz konkretnych błędnych decyzji „Naczelnika” oraz „rozbiór” historii Księstwa Warszawskiego od momentu jego proklamowania. Mimo prezentacji opinii wynikających z przedstawionych przesłanek, mimo bardzo wyważonego tonu wypowiedzi doczekał się Molski riposty wielce napastliwej, chwytającej za słowa — gwałtownie broniącej polityki profrancuskiej i dobrego imienia „Wodza”¹⁶.

¹¹ Koźmian, *op. cit.*, s. 308.

¹² P. Żbikowski, *Kajetan Koźmian. I. Poeta i obywatel (1797—1814)*. Wrocław 1972, s. 186.

¹³ *Ibidem*, s. 335.

¹⁴ Ta nie zrealizowana zapowiedź przysporzyła Molskiemu kolejne miano: „poeta prospektowy”, oraz zaciążyła znacznie na jego dobrym imieniu. Szczegóły dotyczące subskrypcji *Eneidy* podaje Kaleta (*op. cit.*, s. 691—692).

¹⁵ Wiersz ten spotykany jest w rękopiśmiennych księgach w dziesiątkach odpisów, w większości z nich pełniejsza forma tytułu: [...] *do Antoniego Korwina Bieńkowskiego, sędziego apelacyjnego Księstwa Warszawskiego, roku 1813, dnia 9 czerwca*.

¹⁶ *Do autora „Uwag nad kampanią 1812 roku”*. Bibl. Ossolineum, rkps 12 982/II, s. 9—13.

Chyba jeszcze żywszą polemikę wywołała *Kolęda obywatelska na rok 1814* skierowana także do Antoniego Bieńkowskiego. W utworze tym zajął się Molski drobniawo i krytycznie francuskim systemem urzędów narzuconym Księżtwu. Odpowiedzią był cytowany już wiersz autora podszywającego się pod nazwisko Bieńkowskiego¹⁷ oraz nie znany mi utwór, skwitowany przez starego poetę uszczypliwym dialogiem, jak zwykle wyposażonym w drobniawą argumentację, zatytułowanym: *Pan Maciej do pana Andrzeja dnia 20 lutego 1814 roku. (Z powodu wiersza na kolędę obywatelską wyszłego)*¹⁸.

Najgroźniejszy jednak atak, decydujący, jak się okazało, dla pozycji Molskiego wśród wierszopisów współczesnych, przyszedł w najmniej spodziewanym momencie i z najmniej spodziewanej strony. Z okazji imienin Zofii z Czartoryskich Zamojskiej ofiarował jej poeta 22 V 1814 drugi swój głośny *Bukiet*. W porównaniu z utworami przypominanymi wyżej ten nikogo nie prowokował, nie znajdujemy tam jakiegokolwiek elementu analizy ówczesnej sytuacji kraju. Wiersz poświęcony jest przewidywaniu przyszłości, zdaniem Molskiego zależnej w dużej mierze od brata Zofii, księcia Adama. Wyraża autor przypuszczenie, że skoro sprawdził się początek przepowiedni matki dotyczący zamążpójścia córki, to może sprawdzi się i druga część profecji, iż jeden

z władców świata,
Do wielkich stworzony czynów,
Przyjmie głos twojego brata
W imieniu ojczyzny synów.

Godzi się więc — „Westchnąć do bóstwa nadziei”.

I ten oto typowy imieninowy koncept doczekał się ostrej repliki. Co znamienne — podjętej z otwartą przyłbicą, przez autora nie ukrywającego nazwiska. Był nim Antoni Gorecki, mało znany w tym czasie poeta o niewielkim jeszcze dorobku, młodszy od Molskiego o 25 lat. Dzielił ich nie tylko wiek. Autor *Bukietu* pochodził z Wielkopolski, w życie publiczne wkroczył w okresie konfederacji barskiej, był zawodowym wojskowym. Gorecki urodził się w Wilnie, skończył tamtejszy uniwersytet, doświadczeniem jego młodości była wyprawa moskiewska. Trudno, moim zdaniem, kwestionować swoiście objawiany patriotyzm Molskiego, nikt nigdy nie odmawiał go autorowi *Powrotu do Polski*, *Śmierci zdrajcy ojczyzny*, *Dumy pod Smoleńskiem*, *Bitwy pod Berezyną*, słynnych bajek. Różnica postaw wobec zniewolonej ojczyzny to nie tylko efekt odmiennych odczuć i reakcji charakterystycznych dla określonych

¹⁷ Bibl. Ossolineum, rkps 12 982/II, s. 14—15.

¹⁸ Oba utwory: *Kolęda obywatelska na rok 1814* oraz *Pan Maciej do pana Andrzeja* wydrukowane zostały w wyd.: M. Molski, *Pisma*. Z pośmiertnych rękopismów zebrał W. Radliński. Seria 2. Warszawa 1865, s. 250—261, 261—267.

indywidualności, to także wynik przynależenia do zupełnie innych pokoleń — tego pokolenia, które zaczynało swą obywatelską służbę w przededniu pierwszego rozbioru, oraz tego, któremu przyszło działać po rozbiorze ostatecznym i po utracie złudzeń związanych z epoką Napoleona.

Gorecki rozpoczął swój wiersz, prezentowany w odpisach jako *Odpowiedź na Bukiet dla Zamojskiej*¹⁹, strofą przeciwstawiającą się adoracji nadziei:

U mnie nie mają zalety
Z kwiatów nadziei bukiety.
Bo kto się widział z Berezyny wodą,
Już tego nie wiem, czy nadzieje zwioda.

Charakterystyczne, że młody poeta odwołał się zaraz w pierwszych słowach („Z kwiatów nadziei bukiety”) do *Bukietu dla Gorzeńskiej*, napisanego, gdy sam liczył lat 10. Z jednej strony potwierdza to ogromną popularność utworu Molskiego, z drugiej strony świadczy — co istotniejsze — iż Gorecki nie traktował swej repliki wyłącznie okazjonalnie, że pragnął w sposób generalny przeciwstawić się dominującej, przynajmniej w tekstach literackich z tego okresu, postawie oczekiwania na coś, liczenia na kogoś, upatrywania szans dla odzyskania niepodległego bytu Polski w zdarzeniach niezależnych od aktualnych pragnień i wysiłków narodu. Wiara, iż czas przyniesie poprawę losu ojczyzny, to — według Goreckiego — zdawanie się na przypadek, to rezygnacja z terazniejszej narodowej samodzielności i obywatelskiej odpowiedzialności, odkładanie dzieła odbudowy kraju na później i dla innych. Nadzieja jako zasada uniwersalna jest bezsensowna. Nadzieja natomiast konkretna bywa zawodna. Kto doświadczył osobiście tragedii fiaska wyprawy moskiewskiej, ten stracił wiarę w spełnienie się choćby najbardziej racjonalnych oczekiwań; wielki wysiłek nie zapewnia sukcesu. Nadzieja w ogóle i nadzieja na dziś prowadzą donikąd, są projekcją przyszłości — nie jej gwarancją.

Odrzucenie nadziei — w obu tych jej postaciach — nie pogrąży jednak Goreckiego w rozpacz. Trudno autorytatywnie twierdzić, iż Molskiemu w chwili klęski napoleońskiej nadzieja była ze względów psychologicznych niezbędną, a Goreckiemu — zbyteczną. Być może mieli różną odporność psychiczną, w tym jednak momencie historycznym na pewno różnie oceniali aktualną sytuację. Dla Molskiego, choć wprost tego nie sformułował (ale uczynił to we wcześniejszych, wspomnianych

¹⁹ Znamienną pomyłkę dotyczącą autorów tych wierszy popełnił kopista w rękopisie będącym własnością Biblioteki IBL PAN (Mich. 170), który zawiera oba teksty (s. 132—134), mianowicie *Bukiet* przypisano Niemcewiczowi, a *Odpowiedź* — Molskiemu! Utwór Molskiego ukazał się jako druk ulotny, później przedrukowany został w jego *Pismach* (s. 369—372). W wydaniu zbiorowym poezji Goreckiego (*Pisma*, Lipsk 1886, T. 2, s. 75—76) odpowiedź Molskiemu nosi zmieniony tytuł: *O nadziei*. (W czasie Kongresu Wiedeńskiego).

tu wierszach), wyprawa moskiewska była całkowitą klęską, powrotem do punktu wyjścia w staraniach o wskrzeszenie Polski. Gorecki zakwestionował racjonalność nadziei, ale akurat teraz była mu ona po prostu niepotrzebna — w przeciwieństwie do Molskiego. Dla autora *Odpowiedzi na bukiet* mogiły „od Dniepra do Renu brzegów” stanowiły dowód nie tylko militarnej porażki, lecz i siły narodu. Decyzja „młodego bohatera” — „co dziś cały świat zadziwił” — nie jest wyłącznie sprawą jego dobrej woli.

Na polach widział on sławy,
Gdzie go groźny Mars prowadził,
Jak Polak tocząc bój krwawy
Umierał... ale nie zdradził.

Aleksander I musi liczyć się z dowiedzioną determinacją Polaków — to przestroga. Winien też wziąć pod uwagę korzyści z pozyskania sobie takich wojowników — to zachęta.

Sześciowrotkowy zaledwie wiersz Goreckiego, literacko nienajlepszy, stanowił treściwą i w swych konstatacjach wyjątkową przed Kongresem Wiedeńskim wypowiedź patriotyczną. Odrzucenie nadziei, którą przywoływano w literaturze od lat kilkunastu; ocena udziału w kampanii napoleońskiej nie jako klęski, ale jako umocnienia pozycji Polski; traktowanie przewidywanych decyzji Aleksandra jako „wymuszonych” postawą Polaków, nie zaś jako łaski władcy, który co najwyżej zasugerował się perswazją doradców (księcia Adama)²⁰ — wszystko to było nie tylko opozycją wobec poglądów Molskiego.

Jak zazwyczaj w polemikach bywa, odpowiedź autora *Bukietu* przybrała postać połajanki rezygnującej z kontrargumentacji. Ponadto, co też częste w starciach literackich, Molski nie zrozumiał istoty sprzeciwu Goreckiego wobec jego poglądów.

Obiektem ataku w *Kolędzie na rok 1815*²¹, skierowanej do Ignacego Raczyńskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, był nie tylko Gorecki. Utwór starego poety przypomina trochę satyrę Krasickiego zatytułowaną *Szczęśliwość filutów*. Rozpoczynające ją słowa: „Rok się skończył, wieszować tej pory należy”, można by nawet uznać za przesłanie „wyszujących” wierszy Molskiego, przynajmniej noworocznych; kolejna to wskazówka dotycząca rodowodu i tradycji jego twórczości, dowodząca bezsensowności traktowania jej i oceniania w oderwaniu od okolicz-

²⁰ Dowodem rozsądku Goreckiego, który daleki był od poczytywania Aleksandra I za „naturalnego” i bezpiecznego sprzymierzeńca Polaków, jest zakończenie powstałej w tym czasie *Odpowiedzi nieznanemu Józefowi* (w: *Pisma*, s. 76):

Jednak w przestrodze Polakom
Niech służy, co dawnych wieków
Rzekł Trojanin swym rodakom:
„Lękam się darów z rąk Greków”.

²¹ Molski, *Pisma*, s. 83—88.

ności bez uwzględnienia ówczesnych obyczajów. Krasicki prezentował filutów przewrotnie, winszując im ironicznie przymiotów i osiągnięć. Molski uderza wprost, zadeklarowawszy przed Mości Księciem swą uczciwość wylicza tych, którzy „Chcąc ująć za anioła” zobaczą się diabłami w zwierciadle głoszonej prawdy. Nie są to konkretne postaci (co potwierdza respektowanie wymogów oświeceniowej satyry), ale określone grupy ludzi o nagannej postawie: libertyńska i *quasi*-patriotyczna młodzież, nowomodne, amoralne trzpioty, nielojalni urzędnicy, przekupni sędziowie, zachłanni, a nieumiejętni lekarze — „Są na koniec chełpliwe, szumne wierszoklety, / Których pycha nie zna granic”. Tylko w dwóch przypadkach Molski wypowiada swe opinie o konkretnych jednostkach: raz o nie rozpoznanym sędzim, drugi raz o poecie pyszałku, w którym łatwo domyślić się Goreckiego. W drugiej części obszernego utworu, rezygnując z kanonu satyry, przeciwstawia autor „klasie diabłów” — anioły: te same grupy i zawody, ale poczynające sobie w sposób godny szacunku i pochwały. W tej partii raz tylko bezpośrednio wskazuje osobę, wymieniając nazwisko cenionego przez siebie lekarza.

Obszerny fragment poświęcony Goreckiemu zaczyna Molski od obelżywego epitetu zdradzając tym nieczęste u niego rozjątrzenie, nadal żywe, choć rok już przecież upłynął od wypowiedzi oponenta:

Mogęz półgłówka wypuścić z kolei,
Który śmiał się o to gniewać,
Że ktoś od bóstwa nadziei
Szczęścia kazał się spodziewać.

Kontynuację wywodu stanowi „życzliwa” rada:

Jeżeli u niego więcej rozpacz znaczy,
Niech się powiesi z rozpaczy.

Można by sądzić, że Molski właściwie odczytuje intencje Goreckiego. Młody poeta wileński faktycznie odrzucił prezentowaną przez Molskiego koncepcję nadziei. Jego przeciwnik logicznie więc rozwija myśl: rezygnacja z nadziei oznacza pogrążenie się w beznadziei, czyli rozpaczy, lepiej z sobą skończyć, niż w niej tkwić. Jak widać, nie zrozumiał Molski, iż jego adwersarzowi nadzieja była po prostu zbędna, skoro miał on pewność pomyślnych dla Polski i „wymuszonych” decyzji. Tylko skąd tak ogromne zacierzewienie, niewspółmierne do „winy” — odrzucenia nadziei? Wytlumaczenie znajdujemy w dalszym ciągu rozprawy z Goreckim. Konfederat barski, uczestnik insurekcji, był zawodowym wojskowym, wyróżnianym, odznaczanym, wysokim rangą — ale już od czasów kościuszkowskich nie biorącym udziału w walkach. Argumenty w rozumowaniu Goreckiego: miejsce bitwy kładącej ostatecznie kres nadziejom, niezliczone groby Polaków rozproszone na rozległej przestrzeni, potraktował Molski jako osobisty przytyk do swej bezczynności. Stąd zamiast polemiki z następnymi tezami adwersarza: o pożytku niedawnej

kłęski, o „narzuceniu” Aleksandrowi korzystnych dla Polski przedsięwzięć, spotykamy po złośliwej radzie jedynie posądzenie Goreckiego o przechwalanie się czynami wojennymi oraz zarzut:

nie widział więcej jak bagaże.
A gdy łyknął przepalanki,
Śniło mu się o Bellonie.

Odpowiedź Goreckiego na brutalny i obelżywy atak starego pułkownika jest najlepszym wierszem z całej polemiki tych poetów. Ciekawe, że utworu tego nie znajdujemy w żadnym z drukowanych — jak wiadomo, dopiero na emigracji — tomików Goreckiego; nie ma go też w wydaniach zbiorowych. Ta błyskotliwa riposta krążyła w odpisach, jeden z nich znalazłem w zbiorach Biblioteki PAN w Krakowie²². Tytuł świad-

²² *Odpowiedź autorowi kolędy na r. 1815 w Warszawie. (Gorecki Molskiemu).* (Bibl. PAN w Krakowie, rkps 614, s. 11—13. Przypisy pod tekstem pochodzą zapewne od autora).

Ty, co szarpać mą sławę w podłym śmiałeś rymie,
Na odpowiedź swym fałszom wymień moje imię.
Gardzę tobą, boś dla mnie nieprzyjaciel mały.
Ja z ust kłamstwem spodlonych nie żądam pochwały.
Że mnie ganisz, nie zdołasz do gniewu zapalić,
Wtenczas bym się oburzył, gdybyś chciał mnie chwalić.
Kiedy Pluton na Polskę spuszczał nieszczęść brzemię,
Stworzył cię, żebyś zhańbił święte wieszczów plemię.
I dając lutnię Feba w twe ręce skalane,
Dał ci duszę złośliwą i czoło miedziane.
Któż cię nie zna w Warszawie? Znają ciebie wszędzie,
Z komina do komina łazisz po kolędzie.
Kupczysz darem Apollina, a za cztery złote
Albo zbrodnię uwielbiasz, albo czernisz cnotę.
Co za dziw... Tak się dzieje, jak było za przodków,
Miała zdrajców ojczyzna, ma Parnas wyrodków.
Nie przeczę, że na ziemi nieszczęsnej Sarmatów
Wśród cierni i głógów weszło kilka kwiatów.
Mógł się Polak z nich cieszyć owoców nadzieją,
Lecz gdy ty się ich tchnąłeś, to pewnie zwiędnieją.
Każesz mi się powiesić... Zrobiłbym to śmiało,
Żebym kiedy publiczność, jak ty, obdarł całą.
Dziesięć lat do Warszawy idzie twój Wirgili (a),
A ty chcesz, gdyby [!] wszyscy w nadzieję wierzyli.
Oddaj ziomkom pieniądze, oddaj im w tą chwilę,
Gdzie bliźnami okrytych jęczy braci tyle.
Na wsparcie twych kolegów lepiej ich użyją,
Oni za kraj walczyli, a dziś w nędzy żyją.
Jeśli chcesz zostać sławnym, bądź wprzód cnotliwym,
Nie dorabiaj się złota zyskiem niegodziwym.
Nie pełzaj przed bogaczem, choćbyś ginał w nędzy.
Nie śmiej wołać do króla: pieniędzy, pieniędzy (b).
Nie tym ojciec poetów szedł torem przed wieki,
Nie spodlił się w ubóstwie żyjąc między Greki.

czy o znakomitej orientacji kopisty: *Odpowiedź autorowi kolędy na r. 1815 w Warszawie. (Gorecki Molskiemu).*

Replika młodego autora nie ma charakteru merytorycznego, nie stanowi przedłużenia sporu wynikłego z powodu poglądów zaprezentowanych w *Bukiecie dla Zofii Zamojskiej*. Na inwektywy i posądzenia Molskiego odpowiedział Gorecki oceną postawy etycznej adwersarza jako głośnego i cenionego poety. Opinia Goreckiego współbrzmi z uwagami cytowanego wcześniej anonimowego autora odpowiadającego na kolędę skierowaną w 1814 r. do Antoniego Bieńkowskiego²³; z czasem sądy te uzyskały charakter powszechny — utrwalone zostały m. in. w obu głośnych wierszykach: *Idzie Molski, w ręku oda...* oraz *Jakikolwiek jest los Polski...*²⁴

Gorecki mieni Molskiego „wyrodkiem Parnasu” i w sposób wyjątkowo dla oponenta przykry, posiłkując się sprytnie zbieżnością chronologiczną spotęgowanej aktywności „winszującego poety” oraz utraty niepodległości, uznaje twórczość autora *Bukietów* za przejaw tzw. złych czasów, jeszcze jedną plagę, jaka spotkała ciężko doświadczany kraj.

Kiedy Pluton na Polskę spuszczał nieszczęść brzemię,
Stworzył cię, żebyś zhańbił święte wieszczów plemię.
I dając lutnię Feba w twe ręce skalane,
Dał ci duszę złośliwą i czoło miedziane.

Krytyka zasad postępowania Molskiego jako człowieka, obywatela, a zwłaszcza autora, jest osią wywodu Goreckiego. Krytyce owej służy wyjątkowo obszerny zestaw szczegółowych zarzutów i uwag. Rozpoczynając utwór wyeksponował Gorecki indyferentyzm moralny autora *Kolęd* — stwierdził, iż Molskiego uwagi nie są w stanie go dotknąć, ponieważ wychodzą „z ust kłamstwem spodlonych”. „Wtenczas bym się obu-

Bo wiedział, że potomność nigdy się nie myła [!],
Ze oceni Homera, a wzgardzi Zoila.

(a) Autor kolędy ogłosił prenumeratę na tłumaczenie *Eneidy*, pobrał pieniądze znaczne od prenumeratorów, a po dziś dzień nie wydaje.

(b) Słowa autora kolędy w wierszach do króla saskiego.

²³ Bibl. Ossolineum, rkps 12 982/II, s. 14—15.

²⁴ Sprawa autorstwa tych utworów nie jest oczywista wbrew sugestiom Kalety (op. cit., s. 688, 694). Fakt, iż wiersz *Idzie Molski, w ręku oda...* znajdował się w liście Tymona Zaborowskiego do wuja, Wincentego Szeptyckiego, nie przesądza o autorstwie nadawcy — wielce prawdopodobne jest przytoczenie w korespondencji popularnego akurat wierszyka. Utwór *Jaki tylko jest los Polski...* mógł powstać równie dobrze pod piórem M. Badeniego znanego ze złośliwości i błyskotliwych sformułowań (liczne tego świadectwa spotykamy w pamiętnikach Koźmiana) — jak i jego żony. Informacja kopisty niczego nie rozstrzyga. Dla równowagi: w egzemplarzu *Wyjątków z pism Marcina Molskiego* (Warszawa 1858) będącym w posiadaniu Bibl. Publicznej im. Waryńskiego w Łodzi — na wyklejce po s. 222 znajduje się lepsza wersja tego utworu zatytułowana *Wiersz napisany przez radcę stanu Badeniego*.

rzył, gdybyś chciał mnie chwalić". Wypomniał następnie autorowi *Bukietu* handlowanie swym talentem:

Któż cię nie zna w Warszawie? Znają ciebie wszędzie.
Z komina do komina łazisz po kołędzie.
Kupczysz darem Apollina, a za cztery złote
Albo zbrodnię uwielbiasz, albo czernisz cnotę.

Równie przewrotnie i dotkliwie uzasadnia następnie swą rezygnację z nadziei: wśród cierni i głogów wzeszło kilka kwiatów i mógł się Polak cieszyć nadzieją owoców, „Lecz gdy ty się ich tchnąłeś, to pewnie zwiednieją”. Drugi powód braku wiary w przyszłość to fakt, iż:

Dziesięć lat do Warszawy idzie twój Wirgili,
A ty chcesz, gdyby [!] wszyscy w nadzieję wierzyli.

Atak na nieuczciwego autora, który wziął pieniądze z „prenumeraty”, ale nie opublikował zapowiedzianego tłumaczenia *Eneidy*, przeprowadził Gorecki z wyjątkową ostrością. Molski napiętnowany został jako człowiek chciwy, żądny stale pieniędzy — zdecydowany dla zysku na wszelkie poniżające czy podłe kroki. Kolejna to cecha, która wyklucza go spośród poetów, przesuwa z szeregów naśladowców Homera do grupy wzgardzonych zoilów.

Wydaje się, że Molski po *Odpowiedzi na kolęgę z r. 1815* nie wstąpił już w szranki przeciw Goreckiemu. Powodem mogło być trafne wyczucie sytuacji: sąd młodego poety wyrażał przekonanie większej bodaj części publiczności literackiej. O rezygnacji z polemiki mógł też zadecydować fakt, iż dzięki patriotycznym wierszom z r. 1814 i 1815 sława poetycka Goreckiego zataczała coraz szersze kręgi, popularność jego rosła niemal z dnia na dzień. Łatwo to prześledzić przeglądając rękopiśmienne zbiory poezji z pierwszego 20-lecia XIX wieku. Do roku 1814 najczęściej spotykamy w owych księgach wiersze Molskiego, następnie w coraz szybszym tempie wśród odpisywanych utworów uzyskuje dominację twórczość Goreckiego. Zjawisko to ujawnia nie przedstawiony w polemice cel starcia. Nie należy bowiem dać się zasugerować pierwotnie merytorycznym, potem ściśle osobistym charakterem polemiki obu poetów.

Spór nie sprowadzał się wyłącznie do roztrząsania słuszności poglądów związanych z utratą niepodległości Polski oraz do wzajemnej oceny etyki obywatelskiej i literackiej.

Starcie to było także, choć w sposób zakamuflowany, walką o prymat wśród twórców najbardziej przez czytelników lubianych. Najpłodniejszy i najbardziej czytany literat Księstwa Warszawskiego potykał się z młodszym pretendentem do miana najpopularniejszego poety pierwszych lat Królestwa Kongresowego. Wynik tego pojedynku był z góry przesądzony — przede wszystkim z przesłanek historycznych: w nowej rzeczywistości poezja „winszująca” nie miała już racji bytu. Liczne wiersze Molskiego respektujące tylko formalne wymogi tej poezji

— mimo niezaprzeczalnych zalet: stałej orientacji politycznej, konsekwencji poglądów i ocen, wyważonego osądu wydarzeń — zaczęto traktować na równi z całą przeważającą w jego dorobku masą poetyckiej galanterii, okazjonalnych biletów poetyckich.

Gorecki mógł święcić sukces. W roku 1816, chociaż Molski zrezygnował już z kontynuowania walki, wystąpił młody tryumfator z arcyzłościwą, wykorzystującą niewybredny koncept, bajką *Doktor i choroba*²⁵. Mimo iż w *Odpowiedzi na kolędę* sam ganił nieujawnianie nazwiska przeciwnika, tutaj uczynił podobnie. Nękana przez lekarza choroba obiecuje za poniechanie zabiegów adres wyjątkowo intratnego pacjenta:

Zawiodę cię do poety,
Co zjada pańskie pasztety,
Co do wszystkich wiersze pali
I najeźdźców (!) nawet chwali²⁶.
U niego z prenumeraty
Są jeszcze dawne dukaty.

Charakterystyka Molskiego w pełni czytelna. Główny przedstawiciel „poetów tygodnikowych”, zwanych pogardliwie przez niewiele piszących klasyków warszawskich „nowym Parnasem”²⁷, obwieszcza ustami narratora, iż pewnie lekarz skorzystał z propozycji wysuniętej przez chorobę.

Bo sam widziałem niedawno,
Jak jeden wierszokleta ślepy, krzywoboki,
Pełznął z panegirykiem na Parnas wysoki²⁸.

Odnosi się wrażenie, że narrator — tożsamy z podmiotem autorskim — oglądał tę scenę z perspektywy Parnasu. Czy Gorecki miał prawo czuć się jego mieszkańcem?

On teraz jest najpowszechniej znanym, najbardziej lubianym poetą: idolem czytelników, wzorem młodych autorów; tak będzie aż do pojawienia się romantyków. Co prawda, obok pełnych emfazy wierszy patriotycznych Goreckiego, jeszcze niekiedy rozlega się trzeźwy głos autora *Bukietów*. Stary poeta u kresu swej życiowej drogi najczęściej wyraża swe opinie w sposób przewrotny. W pozorny komplement dedykowany Jerzemu Okołowowi, prezesowi Izby Obrachunkowej, wpłata własny, rozsądny, 5-punktowy program poprawy wyjątkowo trudnej

²⁵ Utwór ten opublikowany został dopiero 11 VII 1818 w „Tygodniku Polskim i Zagranicznym” (nr 28). W wydaniu zbiorowym (*Pisma*, t. 2, s. 77—78) tytuł wiersza uzupełniono datą: 1816. Tekst cytuję według pełniejszej wersji z *Pism*.

²⁶ Tego i poprzedniego wersu brak w tekście drukowanym w „Tygodniku Polskim i Zagranicznym”.

²⁷ Zob. W. Pusz, „Nowy Parnas” przedromantycznej Warszawy. Bruno Kiściński i grono jego współpracowników. Wrocław 1979, s. 147—153.

²⁸ W „Tygodniku Polskim i Zagranicznym” ostatni wers jest celnie sformułowany: „Pełznął z bukietem w rękę na Parnas wysoki”.

sytuacji ekonomicznej Królestwa²⁹. W pozornym winszowaniu imiennym ironicznie dziękuje radcy stanu Kajetanowi Koźmianowi za przygotowany dla Aleksandra I raport o sytuacji kraju i czynnościach Rady Stanu, stanowiący wyraz skrajnego legitymizmu³⁰.

To wszystko nie wpłynęło na zmianę sądów czytelników i hierarchii twórców. Dla szerokich kręgów czytelników, nie aspirujących do miana elity kulturalnej, pierwszym poetą Królestwa został nieodwołalnie niedawny oponent Molskiego. Były kapitan zajął miejsce byłego pułkownika. Na Parnasie czy pod Parnasem — sukcesorem Molskiego został Gorecki.

²⁹ Uratować finanse kraju — zdaniem Molskiego (*Do JW. Okotowowa z powinszowaniem imienin d. 23 kwietnia 1821 r.* W: *Wyjątki z pism Marcina Molskiego*. Warszawa 1858, s. 216—217; wiersz znany z wielu współczesnych kopii, jedna z nich w Bibl. Ossolineum, rkps 5346/I, s. 107) — mogą: wsparcie „z monarszej skarbnicy”, handel, „publiczna wiara” obywateli (zaufanie i cierpliwość), „przerwa w strojeniu stolicy”, „wydatki podług miary”.

³⁰ M. M o l s k i, *Do JW. Kajetana Koźmiana, radcy stanu, Kawalera Orderu Św. Stanisława, w dzień imienin, dnia 7 sierpnia 1818 r.*, w. 7—10. W: *Wyjątki z pism*, s. 210—211:

Twój raport w sejmie był dla ziomków plastrem,
Uwielbiam chemika głowę,
Co umiał zrobić wapno alabastrem
Przez czarodziejską wymowę.